



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Herbata wiąże się ze spotkaniem
| s. 3



Nie przekonuję, że wszystko było polskie
| s. 4



Pod słońcem »Kanady« o Puchar Lata
| s. 8



Czas zaciskania pasa

PROBLEM: Jeszcze niedawno nazywano ją – nie bez zazdrości – małym Kurwejtem. Teraz Stonawa musi zaciskać pasa. Powodem jest niewypłacalność spółki węglowej OKD, której działalność na terenie gminy przynosiła Stonawie oprócz szkód górniczych niemałe pieniądze. Podobny problem, choć w mniejszym stopniu, dotyczy też Karwiny, Orłowej i Dąbrowy.

Gminom, na terenie których OKD prowadziła dotąd działalność wydobywczą, przysługiwały co roku pieniądze z podatku od wydobytego surowca i podatku z powierzchni eksploatacyjnej. Oprócz tego, na podstawie specjalnych umów dwustronnych, otrzymywały niebagatelne sumy na rozwój. Czy poradzą sobie bez tych pieniędzy?

Według wójta Andrzeja Febera, w budżecie Stonawy wpływy z OKD stanowiły dotąd ok. 65-70 proc. wszystkich dochodów. – Gdyby nie rezerwa, którą wygosparowaliśmy na gorsze czasy, byłoby krucho i musielibyśmy zaciągnąć dług – stwierdza bez ogródek. Rezerwa pomoże gminie przetrwać, o nowych inwestycjach nie może być jednak mowy. – To, co zostało rozpoczęte, musimy dokończyć, żeby wywiązać się z umów. Natomiast pozostałe projekty trafią do szuflady i będą czekać na lepsze czasy – objaśnia strategię inwestycyjną na najbliższy okres wójt Stonawy. Jak dodaje, najbardziej zagrożony jest w tej chwili planowany projekt budowy domów dla seniorów, na które gmina uzyskała już nawet dotację. Jednak w sytuacji, kiedy OKD nie wywiązuje się ze swoich zobowiązań, Stonawa musiała z niej zrezygnować. – Stosunek dotacji do wkładu własnego gminy był na naszą niekorzyść, a nas teraz po prostu nie stać na dofinansowanie tej budowy. Dlatego cały projekt staramy się zaktualizować, znaleźć tańsze rozwiązanie – dodaje Feber.

Nowe inwestycje to jedna rzecz, druga to zapewnienie normalnego



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Wójt Andrzej Feber uważa, że nawet bez OKD Stonawa będzie prowadzić normalne życie.

funkcjonowania gminy i w ramach możliwości utrzymanie dotychczasowych standardów, do których mieszkańcy w ciągu ostatnich 25 lat zdążyli już się przyzwyczaić. Stonawa w całej okolicy była bowiem znana z tego, że „wszystko jest tu za darmo”. – Nasi mieszkańcy nie płacili np. za internet, 80 proc. podatków oddawaliśmy im, refundując faktury za prąd, gaz, węgiel lub drewno, dofinansowywaliśmy docieplanie domów, hodowlę bydła oraz wczasy i kolonie dla dzieci – wymienia wójt. Jednym tchem dodaje jednak, że co

najmniej do końca roku stonawianie będą mogli korzystać z tych przywilejów. – Szczególną troską nadal będziemy otaczać nasze organizacje społeczne, w tym również Miejscowe Koło PZKO oraz jego chór „Stonawa” i nową kapelę rockową Ampli Fire, które korzystają bezpłatnie z pomieszczeń naszego Domu PZKO – podkreśla Feber, dodając, że sytuacja wyklaruje się po 10 sierpnia. Na ten dzień zwołano bowiem pierwsze zebranie wierzycieli spółki, którzy zdecydują o tym, czy dadzą zielone światło proponowanej przez kierow-

nictwo OKD restrukturyzacji, czy ogłoszą jej upadłość.

Chociaż Karwina, Orłowa, Dąbrowa czy Stonawa czerpały profity z pieniędzy, które płynęły do ich budżetów z OKD, bez nich też będą musiały sobie radzić. – Dla Orłowej możliwy koniec OKD będzie oznaczać poważną stratę finansową. Miasto otrzymywało co roku dochody z wydobytego surowca i powierzchni eksploatacyjnej w wysokości 10-20 mln koron – mówi burmistrz miasta, Tomáš Kuča.

BEATA SCHÖNWALD
Ciąg dalszy na str. 2

ZDARZYŁO SIĘ

POLSKIE PRZEWODNICTWO

1 lipca Polska objęła roczne przewodnictwo Grupy Wyszehradzkiej (V4), najważniejszego ugrupowania współpracy regionalnej w Europie Środkowej. Będzie to piąta polska prezydencja w V4. Program polskiego przewodnictwa został zaakceptowany na czerwcowym szczycie premierów Grupy Wyszehradzkiej w Pradze.

„Podczas rocznego polskiego przewodnictwa będziemy zabiegali, by głos V4 był dobrze słyszany w Unii i mógł pozytywnie przyczynić się do wypracowania dobrych rozwiązań dla Europy, tak aby zapewnić większe wsparcie Europejczyków dla procesów integracyjnych” – deklarują polscy dyplomaci.

Ich zdaniem, charakter wyzwania, z jakimi zmagają się UE, sprawia, że współpraca wyszehradzka może stanowić skuteczną inspirację dla współdziałania państw całego regionu Europy Środkowej i Wschodniej, obejmującego obszar między Morzem Bałtyckim, Adriatykiem i Morzem Czarnym.

Priorytetem będą kwestie związane m.in. ze wzmacnianiem spójności regionu poprzez budowę infrastruktury energetycznej oraz transportowej. – W trakcie naszego przewodnictwa będziemy intensyfikować współpracę V4 w tym obszarze – czytamy w oficjalnym komunikacie wydanym przez Biuro Rzecznika Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. – Czechy, Polskę, Słowację i Węgry łączy wspólne dziedzictwo historyczne i wspólne wartości wyrastające z chrześcijańskich korzeni Europy. Grupa Wyszehradzka musi być blisko ludzi. Dlatego będziemy podejmować inicjatywy mające na celu umacnianie kontaktów między społeczeństwami naszych krajów oraz promocję i upowszechnianie kultury państw Europy Środkowej za pomocą projektów edukacyjnych i naukowych – zapowiadają urzędnicy z polskiego MSZ. (wik)

POGODA

czwartek

piątek

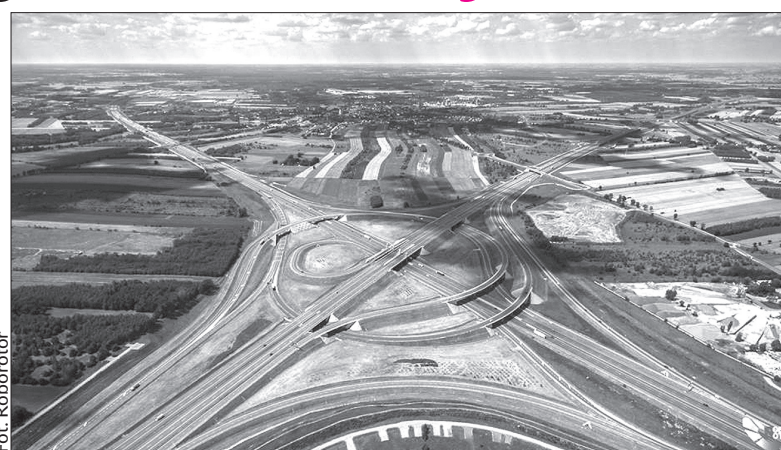


dzień: 14 do 20 °C dzień: 15 do 24 °C
noc: 14 do 13 °C noc: 18 do 17 °C
wiatr: 2-5 m/s wiatr: 2-4 m/s

Szybciej dotrzemy nad Bałtyk!

Jeśli wybieracie się w najbliższym czasie nad Bałtyk, czeka was niespodzianka. 1 lipca została otwarta wschodnia, autostradowa obwodnica Łodzi. Dzięki tej drodze czas podróży na Półwysep Helski oraz w okolicy Trójmiasta znacząco się skróci. 40-kilometrowy odcinek autostrady A1 od węzła Stryków do węzła Tuszyń jest fragmentem strategicznej drogi łączącej południe Polski (i Europy) z polskim wybrzeżem przez Katowice, Łódź i Gdańsk. Nowa trasa ma nawierzchnię betonową, a maksymalna prędkość na niej wynosi 140 km/h.

40-kilometrowy odcinek autostrady pozwoli na wyprowadzenie całego ruchu tranzytowego, a także częściowo ciężkiego, lokalnego ruchu z centrum Łodzi, co znakomicie odciążą aglomerację łódzką. Zdaniem przedstawicieli Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, czas podróży nad Bałtyk skróci się teraz w zależności od pory dnia od 1,5 do 2,5 godziny. Dzięki nowemu fragmentowi trasy kierowcy z południa Polski, ale także z Republiki Czeskiej mogą dojechać autostradą bezpośrednio z Piotrkowa Trybunalskiego do Trójmiasta. (wik)



Fot. Robotorator

Węzeł Łódź-Północ.



KRÓTKO

TANIO I ZDROWO

KARWINA (sch) – Od początku lipca urzędnicy karwińskiego magistratu będą poruszać się po mieście tanio i ekologicznie. Wszystko dzięki dwóm samochodom na napęd elektryczny, które miasto postanowiło zakupić swoim pracownikom często wyjeżdżającym w teren. Roczny koszt eksploatacji jednego samochodu na prąd wyniesie 900 koron. Samochody na prąd idealne są do pokonywania niedługich odcinków w miejskim ruchu. Na jednym nafałdowaniu są bowiem w stanie przejechać tylko 120 km.

* * *

NISKA STOPA

CIESZYN (wik) – Stopa bezrobocia na koniec maja 2016 r. wyniosła w powiecie cieszyńskim 6,8 proc. i była najniższą w historii, czyli od momentu, kiedy polskie urzędy pracy prowadzą takie statystyki. 31 maja na ziemi cieszyńskiej bez pracy pozostawało 4646 osób. Stopa bezrobocia w Polsce wyniosła z kolei w maju 9,2 proc.

* * *

PLASTYCY NA RYNKU

BOGUMIN (sch) – Tygodniowy plener malarski, którego organizatorem jest miejscowe stowarzyszenie „Maryska”, zmierza do finiszu. Jednak jeszcze dziś i jutro na rynku w Starym Boguminie można zakosztować twórczej atmosfery wspólnego malowania artystów z obu brzegów granicznej Odry oraz skorzystać z warsztatowej oferty pleneru. Zwieńczeniem imprezy będzie wernisaż wystawy obrazów uczestników kursu malarskiego, który prowadzi Wiera Kalinowska z Polski.

* * *

JAK SIĘ KSZTAŁCA

REGION (sch) – Wysłannicy Czeskiego Urzędu Statystycznego odwiedzą w ciągu najbliższego pół roku 1150 przypadkowo wybranych gospodarstw domowych w naszym województwie. Celem ich wizyty będzie ustalenie, jaki odsetek osób w wieku 18-69 lat uczestniczy w różnych formach kształcenia. W całym kraju badania zostaną przeprowadzone w 7800 gospodarstwach domowych. Projekt rusza 11 lipca i zakończy się 16 stycznia przyszłego roku.

* * *

HIPOPOTAM Z ANGLII

OSTRAWA (sch) – Ogród zoologiczny ma nowy nabytek. Jest nim 2,5-letnia samica hipopotama, którą przywieziono w ub. tygodniu w celu odświeżenia krwi wśród populacji ostrawskich hipopotamów z angielskiego zoo w Whipsnade. Obecnie samiczka przechodzi aklimatyzację na zapleczu hodowlanym pawilonu Tanganika. Stopniowo, gdy będzie się przyzwyczajała do coraz większej przestrzeni, można ją będzie okazjennie zobaczyć również na wybiegu.

* * *

NOWY PARTNER

JABŁONKÓW (maki) – Miasto ma nowego, czwartego partnera. Zostało nim ukraińskie miasto Tjačiv. Oficjalne partnerstwo radni Jablonkowa przegłosowali w czerwcu, współpraca obu miast istnieje już długo, przede wszystkim dzięki pomocy niesionej obywatelom miasta Tjačiv i jego okolicy.

»Listy« ponownie w czołówce

„Těšinské Listy” z Czeskiego Cieszyna zajęły drugie miejsce w konkursie „Najlepsza gazeta gminna i miejska”. Uroczyste ogłoszenie wyników odbyło się 4 lipca w ramach Dni Ludzi Dobrej Woli na Velehradzie. W tegorocznej edycji konkursu wzięło udział 332 wydawców z całej RC.

W ubiegłym roku dwumiesięcznik zdobył w kategorii periodyków miejskich złoto, w tym roku wyprzedził go miesięcznik „Kahan”, wydawany przez Miasto Příbram. Na trzecim miejscu uplasował się magazyn „Zlín”. – Poprzedzka znowu się podniosła. Uważam, że od 70 do 80 proc. gazet ocenianych w tym roku przez jury ma bardzo wyrównaną i ma zarazem wysoką jakość. Nagrodzone pisma potrafiły, oprócz serwisu informacyjnego oraz świeżej szaty graficznej, zafektować także swego rodzaju nadbudowę w postaci ciekawych rubryk, wywiadów, artykułów o historii itd. – powiedział inicjator konkursu, Pavel Šaradín z Katedry Politologii i Studiów Europejskich Uniwersytetu Palackiego w Olomuńcu.

Redaktor naczelna czesko-cieszyńskiej gazety, Dorota Havlíková wraz z wiceburmistrz miasta, Ga-

abriela Hřebáčková odebrały nagrodę z rąk kardynała Dominika Duki, który objął konkurs honorowym patronatem.

Zdaniem członkini jury, publicystki i redaktorki Czeskiego Radia Olomuniec, Marii Šulákovéj, samorządy mają coraz większą świadomość ważności roli pism informujących o życiu w gminie lub mieście. Część z nich profesjonalizuje redakcje.

– Wiele z nich angażuje nawet agencje. Dlatego myślimy o rozdzieleniu kategorii, ponieważ do konkursu zgłaszają się zarówno pisma redagowane przez wiceburmistrzów i korespondentów, jak i te redagowane przez kilka osób – powiedziała Šuláková. **(maki)**

Gabriela Hřebáčková (z lewej) oraz Dorota Havlíková odebrały nagrodę na Velehradzie.



Fot. ARC

Czas zaciskania...

Dokończenie ze str. 1

– Oprócz tego począwszy od ub. roku mamy dostawać od OKD po 5 mln koron rocznie na rozwój miasta. Tych pieniędzy będzie nam, oczywiście, brakować. Nie pozostanie nam więc nic innego, jak szukać oszczędności po stronie wydatków lub szukać dochodów poza budżetem – dodaje burmistrz.

Z kolei dla Karwiny ewentualne zakończenie działalności OKD będzie oznaczać co roku aż kilkadziesiąt milionów koron mniej – 25 mln koron z tytułu podatków i ponad 40 mln koron, które miasto ma zagwarantowane w umowie do 2020 roku. – Niewypłacenie ustalonej sumy przysporzy nam problemów, ale będziemy musieli sobie jakoś poradzić – skomentowała rzeczniczka karwińskiego ratusza, Šárka Swiderová.

BEATA SCHÖNWALD

W górach z biskupem

Tłumy dzieci i młodzieży, biskup ostrawsko-opawski, modlitwa i zabawa. Ten scenariusz powtarza się co roku w pierwszy wakacyjny dzień na Praszycie. Ubiegły piątek pod tym względem nie różnił się więc od pozostałych. Na górę, której dominantę stanowi kościół pw. św. Antoniego z Padwy, przyszło spotkać się ze swoim diecezjalnym duszpasterzem ponad 1300 najmłodszych mieszkańców ostrawsko-opawskiej diecezji.

Mszę świętą biskup František Václav Lobkowicz odprawił u stóp Praszycy, w Ligotach Górnych. Ciąg dalszy dorocznego spotkania odbywał się już jednak kilkaset metrów

wyżej. Tam diecezjalne Centrum Pedagogiczno-Katechetyczne, nawiązując do encykliki papieża Franciszka „Laudato si”, przygotowało dla uczestników program o tematyce przyrodniczo-ekologicznej. Dzieci na 25 stanowiskach rozsianych po Praszycie uczyły się ochrony przyrody od dziesiątek wolontariuszy, ale też od specjalistów znających się na rzeczy, w tym m.in. pracowników Lasów Biskupich oraz studentów Katedry Biologii i Ekologii Uniwersytetu Ostrawskiego. Przed powrotem do domu młodzież otrzymała błogosławieństwo na rozpoczynające się właśnie wakacje. **(sch)**

Powrót za kraty

Policja RC wszczęła śledztwo przeciwko 32-letniemu mężczyźnie, który w piątek zgłosił fałszywe doniesienie o podłożeniu bomby w jednym z ostrawskich centrów handlowych. W reakcji na to z zagrożonego miejsca ewakuowano wszystkich kupujących i pracowników. Zaraz po

tym na miejsce stawiły się dziesiątki policjantów. Niczego jednak nie znaleźli.

Jeszcze w tym samym dniu udało się natomiast zatrzymać policji podejrzanego „żartownisia”. Mężczyzna będący pod działaniem alkoholu stwierdził, że nie lubi ludzi i chce

wrócić do więzienia. Za podobne incydenty, do których doszło pod koniec 2014 roku na ul. Stodolnej w Ostrawie, był już bowiem wcześniej karany. Ostatni wyrok odsiedział w marcu br., po czym po kilku miesiącach ponownie postanowił napędzić ludziom strachu. **(sch)**

Powróciła granica. Tymczasowo

O północy z niedzieli na poniedziałek na miesiąc została przywrócona – tymczasowo – kontrola na granicach wewnętrznych Polski z krajami UE: Czechami, Niemcami, Litwą, Słowacją, a także w portach i na lotniskach. Powodem jest zbliżający się Szczyt NATO w Warszawie oraz Światowe Dni Młodzieży w Krakowie.

W wyznaczonych miejscach do 2 sierpnia funkcjonować będą mobilne punkty kontroli granicznej. – Chodzi o bezpieczeństwo. Jest to działanie zupełnie standardowe – stwierdził Mariusz Błaszczak, minister spraw wewnętrznych i administracji.

– Nie przewidujemy żadnych utrudnień, kontrole na granicy wewnętrznej prowadzone będą bowiem wyrywkowo wobec wytypowanych



Fot. WITOLD KOZDÓN

W cieszyńskich Boguszowicach pojawili się funkcjonariusze polskiej Straży Granicznej.

osób na podstawie analizy ryzyka oraz informacji przekazywanych przez służby innych państw – zapewniła z kolei rzeczniczka komendanta głównego Straży Granicznej, Agnieszka Golias. Przez najbliższy miesiąc granicę RP można jednak przekraczać tylko w wyznaczonych punktach. Takich miejsc jest 285, w tym 260 na granicy lądowej (na granicy z Czechami – 141, ze Słowacją – 60, z Niemcami – 48, z Litwą – 11). Osoby chcące się dostać na terytorium Polski powinny pamiętać też o zabraniu ważnego dowodu osobistego lub paszportu. Wcześniej kontrola była przywracana na polskich granicach już dwukrotnie – na czas EURO 2012 r. oraz podczas szczytu klimatycznego w listopadzie 2013 r. **(wik)**

Herbata wiąże się ze spotkaniem

– Herbata ma zbawienny wpływ na nasz organizm. Zawiera nie tylko teinę, ale wiele innych składników, które pomagają ludzkiemu zdrowiu. Spotkaniom przy herbacie towarzyszy rozmowa, zawiązują się przy tym przyjaźnie. Jest to jedna z najpiękniejszych rzeczy, jakie daje nam herbata – mówił Antoni Matloch z Trzyńca, który wziął udział w cieszyńskim Świącie Herbaty. W weekend po raz ósmy trwało ono na Wzgórzu Zamkowym.

Jak co roku spotkali się tam nie tylko miłośnicy herbaty, ale także sztuki i samorozwoju. Organizatorzy spodziewali się, że w ciągu dwóch dni imprezę odwiedzi około tysiąca osób z obu stron Olzy. Jednym z gości był Krzysztof Mitura z Czeskiego Cieszyna, naczelnik Harcerstwa Polskiego w RC, a prywatnie wielki miłośnik herbaty. – Jej amatorem jestem od czasu aksamitnej rewolucji, gdy w Czeskim Cieszynie powstała pierwsza herbaciarnia. Regularnie bywam też z rodziną na tej imprezie. Dzisiaj pierwsze zakupy mamy już za sobą, choć nie upatrzyłem sobie jeszcze niczego specjalnego. Zauważyłem za to, że stoisk herbacianych jest więcej niż przed rokiem. Osobiście bardzo mnie to cieszy, bo właśnie dla herbaty tutaj jestem – tłumaczył Mitura.

Gospodarzem jednego z miejsc, w których można było skosztować egzotycznej herbaty, był Antoni Matloch z Trzyńca. Jego stoisko cieszyło się dużym zainteresowaniem. Ludzie podchodzili, rozmawiali, degustowali. On zaś, ubrany w cesarski strój, częstował gości oryginalną chińską herbatą. Każdy mógł się również przekonać, jak jest podawana.

– W Chinach istnieje wiele rodzajów herbaty, od białej po czarną. Naszą czarną herbatę nazywają tam czerwona. Różne gatunki herbaty potrzebują różnej temperatury wody, a trzeba też wiedzieć, że dla każdego rodzaju herbaty wykorzystuje się inny rodzaj czarek. Inny jest również rytu-

ał ich podawania – mówił Matloch, zapewniając, że w Chinach do herbat nie trzeba dodawać cytryny, ponieważ mają one fantastyczny smak. – Dobrą herbatę można zaś zaparzać nawet 20 czy 30 razy – dodał.

Mariola Kluza, dyrektorka festiwalu, przekonywała jednak, że wiedza ta nad Wisłą dopiero raczkuje. – Myślę, że kultura picia herbaty jest wyższa na lewym brzegu Olzy. W Polsce ten napój dopiero zyskuje na popularności. Dużo bardziej popularna jest chyba kawa, będąca szybkim napojem. Można przecieżyć wpaść do kawiarni i „trzasnąć” sobie kawę w dziesięć minut. Z herbatą jest inaczej. Często łączy się ona ze spotkaniem. Herbatę wysokiej jakości można zalać więcej razy, więc można posiedzieć przy niej nawet trzy, cztery godzinki – mówiła Kluza.

Organizowany przez nią cieszyński festiwal jest unikalnym wydarzeniem w skali całej Polski. Cieszy się ogromną popularnością nie tylko po polskiej, ale także po czeskiej stronie granicy. Pokazom herbacianych ceremonii z różnych krańców świata towarzyszyły tym razem wykłady i spotkania z podróżnikami, a także koncerty i przedstawienia teatralne. Imprezę co roku wzbogacają też projekcje filmowe dotyczące kultury herbaty i zwyczajom z nią związanym oraz różnorodny wachlarz warsztatów, zarówno rękodzieła i ceramiki, jak i ruchowych. Impreza stwarza możliwość spotkania miłoś-



Jednym z uczestników tegorocznego Świącia Herbaty był Antoni Matloch z Trzyńca.

ników herbaty, ale również ludzi zafascynowanych ideą ekologii i zdrowego stylu życia, będąc co roku okazją do zapoznania się z bogactwem kulturowym wielu krajów i narodów.

W tym roku gościem na Wzgórzu Zamkowym był na przykład Anglik, który opowiadał o nietypowych herbacianych regionach, m.in. o Malawi w Afryce, Kolumbii w Ameryce Południowej czy Nowej Zelandii. Organi-

zatorzy przygotowali też m.in. warsztaty dla rodzin w mongolskiej jurcie, śniadanie fair trade czy warsztat starożytnej chińskiej gry GO. Ponadto można było dowiedzieć się, co Polacy wiedzą o herbacie, wziąć udział w prelekcji o temat magii yerba mate, wysłuchać koncertu Beaty Bocek i grupy Mama Yeva, a także odwiedzić Żywą Bibliotekę. Gościem specjalnym festiwalu był zaś Józef Broda z Istebnej,

folklorysta, multiinstrumentalista, downiczny instrumentów ludowych.

– Festiwal odbywa się już po raz ósmy. Na przestrzeni tych lat impreza mocno się rozrosła i już w zeszłym roku mieliśmy wrażenie, że większa być nie może. Nadal jednak mieścimy się na Wzgórzu Zamkowym, choć nasze sale wykładowe co roku pękają w szwach – żartowała Kluza.

WITOLD KOZDÓN

Wyjątkowy odpust

We wtorek obchodzono święto św. Cyryla i Metodego, współpatronów Europy i patronów Moraw. Centralne uroczystości odbyły się wprawdzie na Velehradzie, jednak pielgrzymi z naszego regionu chętnie wyruszają w tym dniu na Herczawę, gdzie 5 lipca 1936 roku poświęcono kościół świętych Cyryla i Metodego. W tym dniu odbywa się tu co roku tradycyjny odpust.

Tegoroczny odpust był wyjątkowy. Kościół obchodzący 80-lecie lśnią czystością. Kilka dni przed odpustem zakończony został gruntowny remont kościoła, który zdobi m.in. nowy dach, odrestaurowany krzyż z nową kulą. Zakonserwowane zostały też drewniane ściany. Efekt zauważyć można z daleka, ponieważ drzewa, które przez długie lata uniemożliwiały widok na kościół od centrum gminy, zostały ścięte. – Z przebiegu i wyniku prac remontowych jestem zadowolony. To, że prace sfinalizowane zostały przed odpustem, udało nam się z pomocą Bożą. Pogoda dopisała, tak więc kościół może być dziś po raz drugi uroczystie poświęcony i możemy dziękować za 80 lat jego istnienia – powiedział proboszcz parafii Boże-

go Ciała w Jabłonkowie, ks. Janusz Kiwak, któremu herczawscy wierzący za jego wkład w upiększenie miejscowego kościoła i jego okolicy podziękowali, wręczając mu po mszy świętej kwiaty. O godz. 9.00 odbyła się w ogrodzie koło kościoła msza święta w języku polskim, natomiast o godz. 11.00 w języku czeskim. Głównym celebrantem mszy świętych był dziekan frydeckiego dziekanatu, ks. Rudolf Sikora, który dokonał również ponownego poświęcenia kościoła. W mszach świętych wzięły udział tłumy pielgrzymów zarówno z sąsiednich gmin, jak i bardziej odległych miejscowości z RC, Polski i Słowacji. W herczawskim odpuscie co roku uczestniczą parafianie z Bukowca, którzy przybywają tu z procesją, z kolei bukowiecka schola śpiewa co roku podczas polskojęzycznej mszy świętej. W tym roku jej członkowie zaśpiewali m.in. hymn tegorocznych Świąt Dni Młodzieży.

Herczawski odpust to również zabawa, wszechobecne stoiska z upominkami oraz program kulturalny. W przeszłości największą atrakcją odpustu była przede wszystkim strzelnica odpustowa oraz grane na pełny regulator czeskosłowackie hity sprzed lat. Ostatnimi laty organizatorzy programu kulturalnego, czyli miejscowy Urząd Gminy, stawiają na tradycje i różnorodność. Są scena, namioty zapewniające schronienie w razie niesprzyjającej pogody oraz regionalny bufet gastronomiczny. Od godz. 13.00 na scenie znajdującej się



Przez Herczawę przewinęły się tysiące pielgrzymów.

na miejscowym boisku żwirowym wystąpiła Grupa Mocnego Uderzenia, w skład której wchodzi m.in. wójt Herczawy Peter Staňo. Ludowy repertuar zaprezentowały również zespoły folklorystyczne, m.in. „Svrčinka” i „Černice”. Pogoda sprzyjała, było słonecznie, lecz nieupalnie, co z Herczawy liczącej niespełna trzydziestu mieszkańców uczyniło na jeden dzień kilkudziesięcymilionową gminę. Tłoczno było wszędzie. Parkiet też pękał w szwach. Ludzie puścili wodze swojej fantazji tanecznej już po południu, a w momencie, kiedy swój występ rozpoczęła grupa „Elán Revival” atmosfera stała się jeszcze bardziej żywiołowa. Wszyscy, bez względu na wiek czy narodowość, bawili się wspólnie. W wieczornych godzinach można było zatańczyć największe polskie, czeskie i słowackie przeboje. Impreza wpisana się idealnie w klimat wioski położonej na trójstyku.

MAGDALENA ĆMIEL

PYTANIE DO...

Rudolfa Sikory, dziekana dziekanatu frydeckiego

Po jak długim okresie czasu wrócił ksiądz dziekan na Herczawę?

Mszę świętą w ramach herczawskiego odpustu celebrowałem dziś po czterdziestu latach. Dzisiejsza uroczystość była dla mnie szczególnym przeżyciem, cieszę się, że mogłem w niej uczestniczyć. Parafia jabłonkowska to moja rodzinna parafia, ponieważ pochodzę z Milikowa. Bardzo pozytywne wspomnienia mam z okresu, kiedy wspólnie z ks. Adamem Ruckim pochodzącym z sąsiedniego Bukowca przyjmowałem święcenia a następnie prymicje. Od szóstej klasy siedzieliśmy w jednej ławce, w gimnazjum tak samo. Prymi-

cja ks. Adama odbyła się w sobotę, ja byłem jego prymicyjnym kaznodzieją. Z kolei podczas mojej niedzielnej prymicji ks. Adam został moim kaznodzieją. Później byliśmy wspólnie w służbie biskupich wikariuszy. Jeśli chodzi o samą Herczawę, to przyłgnęła mi do serca, zawsze chętnie tu jeździłem, nawet w czasach komunizmu, kiedy organizowane były potajemne msze święte z młodzieżą. Podobnie było na Kozubowej, pamiętam, że dziekan Wałoszek miał duże problemy, ponieważ czechosłowackie służby bezpieczeństwa dowiedziały się o tajnych nabożeństwach. Herczawa była też dla mnie miejscem, gdzie wybierałem się na grzyby, bowiem jeśli nigdzie indziej nie można było ich znaleźć, to na Herczawie tak. (maki)

Nie przekonuję, że wszystko było polskie

Pod koniec roku szkolnego w Gnojniku odbyły się pogadanki nt. wspólnej, wielonarodowej przeszłości Śląska Cieszyńskiego. Wiceprezes Kongresu Polaków, Józef Szymeczek, rozmawiał na ten temat osobno z dziewięcioklasistami ze Szkoły Podstawowej Masaryka i osobno z uczniami klas 8. i 9. Polskiej Szkoły Podstawowej im. Jana Kubisza. Podobne prelekcje odbywają się w regionie z przerwami od kilku lat. Zdaniem Szymeczka, warto w realizację włączyć więcej prelegentów, by można było dotrzeć do szerszego grona odbiorców.

Kto był pomysłodawcą spotkań z uczniami w Gnojniku?

Pomysł, by spotykać się z młodzieżą w regionie i rozmawiać z nią o przeszłości Śląska Cieszyńskiego, nie jest nowy. Projekt trwa od 2009 roku. W poszczególnych latach kontynuowany był z różną intensywnością. Były lata, kiedy odbyły się tylko 3-4 spotkania, ale i takie, kiedy było ich więcej. Ostatnio trafiliśmy do Gnojnika. Inicjatorem wykładów był Paweł Pieter, pełnomocnik gminny Kongresu Polaków w Gnojniku, a zarazem prezes tamtejszego MK PZKO oraz członek Komisji ds. Mniejszości Narodowych. To on zaproponował w KMN, by zrealizować w gminie takie spotkania. Myślę, że właśnie takimi inicjatywami mogliby zajmować się pełnomocnicy gminni oraz gminne komisje ds. mniejszości narodowych także w innych miejscowościach.

Jakie tematy udaje się poruszyć podczas prelekcji?

Temat 45-minutowego wykładu brzmi po czesku: „Kulturni krąsy a vřácnosti Těšinského Slezska”. Celem z całą pewnością nie jest przekonywanie słuchaczy, że tutaj wszystko było polskie, ale po-



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Józef Szymeczek

kazanie, że poszczególne kultury wzajemnie się dotykały i z tego współżycia rodziły się wspaniałe zjawiska. Przykładem może być

Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie, które w 1802 roku założył Leopold Szersznik, cieszyński jezuita, który przez znaczną

część życia związany był z Pragą, Ołomuńcem i innymi czeskimi miastami. Przykładów czesko-polskiej współpracy jest cały szereg, nie tylko tych dotyczących Śląska Cieszyńskiego. W bitwie pod Grunwaldem walczyli Czesi, a kiedy w Konstancji skazywano Jana Husa na spalenie, polscy delegaci na sobór do końca stali po jego stronie. Kilka wieków później polscy patrioci, uciekający z Polski po zaborach, znajdowali schronienie w Czechach.

A wracając do Śląska?

Przykładów wielonarodowej współpracy na Śląsku Cieszyńskim jest sporo. Niemcy wydawali polskie książki (Theodor Karl Hasse wydał Reja), Jan Kubisz przetłumaczył na polski czeską pieśń „Otcovský dům, ach to je ráj”, która stała się „hitem” ludu śląskiego. Możemy być dumni, że żyjemy w regionie, który ma takie różnorodne i wielonarodowe tradycje. Nie jesteśmy żadnym marginalnym „cyplem republiki”, jak to bywa czasem przedstawiane.

Zdarzają się negatywne reakcje słuchaczy?

W jednej z czeskich szkół, gdzie kiedyś realizowałem wykład,

przedstawiłem się, powiedziałem, kim jestem i wtedy jeden z uczniów wstał i oświadczył: „Nie nawidzę Polaków!”. Drugi dodał: „Nie cierpię Polaków!”. To mi uświadomiło, jaki jest właściwie cel tych spotkań. Powiedziałem uczniom, że przyszedłem, by zmienić ich myślenie, obalić ich irracjonalne poglądy. Jak już mówiłem, staram się to robić nie poprzez przekonywanie, że na Śląsku Cieszyńskim wszystko było polskie, ale poprzez przedstawienie bogactwa wielokulturowości tego regionu.

Czy po wakacjach projekt będzie kontynuowany?

W minionym roku szkolnym odbyły się trzy takie spotkania, prócz tych w Gnojniku. Po wakacjach są w planie prelekcje w szkołach podstawowych w Czeskim Cieszynie. Dobrze byłoby zrealizować takie pogadanki we wszystkich 30 gminach na Zaolziu. Uważam, że to jest zadanie dla Kongresu Polaków. Warto przygotować dalszych prelegentów, najlepiej młodych, którzy mieliby bliżej do młodzieży.

DANUTA CHLUP

Do teatru podchodzimy z sercem

Aktorzy z Zespołu Teatralnego im. Jerzego Cienciąły, działającego przy MK PZKO w Wędrzynie, zaliczyli pod koniec czerwca tygodniowe warsztaty teatralne w Warszawie. Stanęli na deskach Teatru Polskiego im. Andrzeja Szyfmana, tworzyli zespół wraz z kolegami z Ukrainy i Litwy, pracowali pod kierownictwem profesjonalistów. O relację z warsztatów i zdobyte doświadczenia zapytaliśmy kierownika i reżysera wędryńskiego zespołu, Janusza Ondraszka.

Przed wyjazdem do Warszawy powiedział pan, że jedziecie z wielkimi oczekiwaniami. Czy zostały one spełnione?

Jak najbardziej. Dzięki warsztatom dowiedzieliśmy się wiele nowego, mieliśmy okazję zobaczyć zupełnie odmienne podejście do tworzenia spektaklu. W pierwszej kolejności skupiliśmy się na dogłębnej analizie tekstu, potem zaliczyliśmy słuchowisko. Już po pierwszym przeczytaniu jednoaktówki „Karol”, autorstwa Sławomira Mrożka, doszliśmy do wniosku, że można odebrać ją na różne sposoby. Twórczość Mrożka jest trochę ukryta, co nie zawsze nasz widz lubi. Widownia lubi przekaz jasny, grany prosto z mostu. U Mrożka tak nie jest, ale po zapoznaniu się z „Karolem” stwierdziłem, że to nie do końca prawda.

Czy twórczość Sławomira Mrożka spodobała się panu na tyle, że w przyszłości wystawiona zostanie w Wędrzynie któraś z jego sztuk?

Czas pokaże. Wszystko zależy od tego, czy do pracy nad jego tekstami udałoby mi się zachęcić naszych aktorów. Wiem, że jeśli zdecydowalibyśmy się wystawić Mrożka, to podszliśmy do tego poważnie, tak jak do każde-

go spektaklu. Pracę nad sztuką zawsze musimy dociągnąć do końca.

Relację z warsztatów można było zobaczyć na TVP Polonia. Kierownik waszej grupy, polski aktor Jerzy Schejbal, mówił o waszym zespole bardzo ciepło. Podkreślał, że wasze pasje są fascynujące, boiem na co dzień pracujecie w hucie...

Rzeczywiście, teatr to nasza pasja, nie zawód. Podchodzimy do niego z sercem, podobnie jest zresztą np. z aktorami ze Lwowa. Oni pracują wprawdzie w nieco innym trybie, wyćwiczą sztukę i wracają do niej przez kilka lat, ale robią teatr z zamiłowaniem i w swoim wolnym czasie. My w Wędrzynie ostatnio robimy większe sztuki co dwa lata. Trzeba docenić pracę zespołu, przygotowanie spektaklu to naprawdę wiele godzin spędzonych na próbach.

Skąd Jerzy Schejbal wiedział tyle na temat waszej działalności?

O Wędrzynie słyszał przede wszystkim w związku z Rudolfem Molińskim, z którym studiował w Krakowie. Kazał przekazać mu pozdrowienia. O samym zespole teatralnym dowiedział się najczęściej od nas samych oraz z publikacji jubileuszowej i jej dodruku. Widocznie zainteresował się naszą działalno-

ścią i wczytał się w książkę opowiadającą o naszym dorobku.

Jak pracowało wam się pod baczynym okiem profesjonalistów?

Nad sztuką „Karol” pracowaliśmy wspólnie z aktorami ze Lwowa. Każdy z nas wkładał w to wszystko swoje pomysły, nie byliśmy prowadzeni za rączkę. Naprowadzano nas, ale my proponowaliśmy swoje podejście. Zajęcia trwały codziennie pięć godzin, nie było łatwo, ale czas mijał szybko, ponieważ było ciekawie. Prowadzący był w stosunku do nas bardzo otwarty, mówił do nas wprost. Z drugiej strony prowadził nas w ten sposób, by każdy aktor umiał znaleźć swoją własną drogę, by czuć się komfortowo.

Wspomniał pan, że na początku warsztatów skupiliście się przede wszystkim na analizie tekstu. Czy w podobny sposób przygotowujecie się również do spektakli granych przez wasz zespół?

Schemat jest podobny. Najpierw wybieram sztukę i czytam ją kilka razy. Kiedy widzę w wyobraźni, jak chcę ją poprowadzić, do poszczególnych ról dobieram aktorów. Uważam, że taka chronologia jest właściwa, a dobieranie aktorów pod kątem konkretnej roli tak samo. Potem następują próby czy-



Fot. ARC

Janusz Ondraszek w jednym z aktorskich wcieleni.

tane, podczas których przygotowana jest m.in. analiza tekstu.

Warsztaty zorganizowane zostały przez Fundację Pomoc Polakom na Wschodzie, dzięki czemu spotkaliście się z aktorami grającymi w teatrach polskich we Lwowie i w Wilnie. Mieliście więc okazję nawiązać nowe kontakty...

Z większością aktorów znaleźliśmy się już wcześniej m.in. z przeglądów teatrów w Rzeszowie, których już niestety nie ma. Na pewno warto byłoby do nich wrócić. Koledzy ze Lwowa być może zagrają w Wędrzynie, we wrześniu bowiem wy-

jeżdżają ze swoim spektaklem do Wiednia, a po drodze powrotnej może odwiedzą naszą miejscowość.

Rozkreśliły się wakacje, czy wędryński Zespół Teatralny wypoczuje?

Z grupą młodych aktorów jesteśmy w trakcie ćwiczeń do spektaklu, który wystawimy prawdopodobnie przed listopadowymi Melpomenami. Tytułu spektaklu nie zdradzę, ale zagrają w nim zarówno młodzi aktorzy, jak i osoby, które na scenie nie stały przez wiele lat. Po wakacjach rozpoczyna się ostre przygotowania do Melpomen.

MAGDALENA ĆMIEL

Władze Londynu i polska ambasada reagują na ataki na Polaków

W oficjalnym oświadczeniu burmistrz Londynu podkreślił znaczenie tolerancji w stolicy Wielkiej Brytanii i poinformował o nowych wytycznych dla lokalnej policji.

– Na każdym rogu naszego miasta – włączając w to regiony, w których większość głosowała za Brexitem – ludzie różnych narodowości, ras i wyznań żyją ze sobą ramię w ramię. Jestem dumny z tego, że słyniemy z różnorodności – czytamy w oficjalnym oświadczeniu Sadiqy Khana. Jego zdaniem, w Londynie nie ma miejsca na jakiegokolwiek przejawy rasizmu czy dyskryminacji.

Burmistrz zwrócił uwagę, że przedstawiciele różnych narodowości wnoszą istotny wkład w rozwój miasta i zawsze będą cenieni.

– Jako wasz burmistrz, poważnie traktuję swój obowiązek ochrony różnorodności i tolerancji. To ważne, abyśmy wspólnie stanęli przeciwko rosnącej fali nienawiści, którą szerzą ci, którzy wykorzystują wynik referendum do podzielenia ludzi – wystosował odezwę do londyńczyków.

Do sprawy ataków na tle narodowościowym, skierowanych głównie na imigrantów z Europy Wschod-

niej, odniósł się również Bernard Hogan-Howe, który stoi na czele Metropolitan Police. – Londyn jest różnorodnym, międzynarodowym miastem, które pozwala na życie i pracę ludziom z różnych grup etnicznych. Nie zmieniło się to przez ostatnie dni, ale jeśli ktoś odczuwa niepokój, może skontaktować się z policją – skomentował, dodając, że każde zgłoszenie będzie natychmiastowo rozpatrywane.

Swoje zaniepokojenie atakami wymierzonymi w Polaków wyraziła również polska ambasada w Londynie. Ambasador Witold Sobków poinformował o rozpoczęciu współpracy z odpowiednimi instytucjami oraz policją, aby wyjaśnić dwa najgłośniejsze przypadki – ksenofobiczne napisy na budynku Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego na Hammersmith oraz wulgarne ulotki rozprowadzane na terenie Cambridgeshire.

Treść oświadczenia brzmi następująco: „Jesteśmy głęboko zaniepokojeni ostatnimi incydentami o podłożu ksenofobicznym, wymierzonymi w Polaków oraz inne społeczności migrantów w Wielkiej Brytanii. Ambasada RP w Londy-



Walka z nienawiścią ma być priorytetem dla policji w Anglii.

nie jest w kontakcie z odpowiednimi instytucjami brytyjskimi i lokalną policją, która prowadzi już śledztwo w sprawie dwóch najgłośniejszych przypadków w Hammersmith (Londyn) i Hunting-

don (Cambridgeshire). Jednocześnie dziękujemy za wszystkie wyrazy wsparcia i solidarności z polską społecznością, które docierają do nas ze strony brytyjskiej opinii publicznej. Wzywamy wszystkich

Polaków, którzy padli ofiarą ataków o podłożu ksenofobicznym, o zgłaszanie podobnych incydentów lokalnej policji. Witold Sobków, Ambasador RP w Londynie”.

Londynek.net

Uczczono powstańców listopadowych

Polacy i Litwini wspólnie uczcili 185. rocznicę bitwy pod Ponarami, nazywanej także bitwą o Wilno lub bitwą pod Wilnem. Była to jedna z największych bitew powstania listopadowego. W Ponarach, przy pomniku upamiętniającym powstańców poległych w 1831 r., kwiaty złożyli przedstawiciele litewskiego Ministerstwa Ochrony Kraju i Ambasady RP na Litwie, polskich i litewskich organizacji społecznych.

Przedstawiciele Ministerstwa Ochrony Kraju, wojska litewskiego oraz polskiej ambasady oddali hołd poległym powstańcom z oddziałów polskich Antoniego Giełguda. Kwiaty zostały złożone również na grobach spoczywających nieopodal żołnierzy armii carskiej.

Pomnik w Ponarach, upamiętniający powstanie listopadowe, wzniesiono w 2001 r. w miejscu, gdzie odbyła się jedna z najważniejszych walk tego powstania – bitwa o Wilno. Tragiczne dla wojsk powstańczych wydarzenia rozegrały się 19 czerwca 1831 r. w Górach Ponarskich, na zachód od miasta. W bitwie tej powstańcy, do-

wodzeni przez generałów Antoniego Giełguda i Dezyderygo Chłapowskiego, starli się z przeważającymi siłami rosyjskimi pod dowództwem gen. Dmitrija Osten-Sackena. Licząca 25 tysięcy żołnierzy i 70 dział armia rosyjska z łatwością odparła atak oddziałów polskich, które straciły 2000 żołnierzy, podczas gdy Rosjanie jedynie czterystu. Polegli żołnierze zostali pochowani nieopodal miejsca bitwy.

Na pomniku w kształcie krzyża znajdują się tablice w dwóch językach: litewskim – „UŽ MŪSŪ IR JŪSŪ LAISVĖ” i polskim – „ZA NASZĄ I WASZĄ WOLNOŚĆ”. U podstawy krzyża umieszczona jest data: 1830-1831. Na cokole ramion krzyża umieszczono również w języku litewskim (z lewej strony) i polskim (z prawej strony) napis: „Miejsce bitwy dnia 19 czerwca 1831 r. litewskich i polskich powstańców pod dowództwem gen. Antoniego Giełguda z wojskiem rosyjskim. Tutaj zginęło 600 powstańców. Chwała poległym”.

Wilnoteka.lt



Uroczystości w Ponarach.

Wizyta prezydenta



Łączność z Polakami za granicą jest niezwykle ważna; chciałbym, abyśmy stawali wspólnie – mówił prezydent Andrzej Duda podczas spotkania z Polonią w Instytucie Polskim w Bratysławie. Prezydent dziękował organizacjom, nauczycielom, duchowieństwu za działalność na rzecz polskiej wspólnoty. – To bardzo potrzebne, byśmy to poczucie wspólnoty mieli, byśmy mieli poczucie związania ze sobą nawzajem, z krajem. A przede wszystkim, żeby edukować dzieci, młodzież, by mówić im o polskiej kulturze, historii, by uczyły się języka polskiego – powiedział.

Polonia broni pomnika

Polacy z Wołody napisali petycję w obronie pomnika znanego pisarza Józefa Konrada Korzeniowskiego. W połowie czerwca, pod pretekstem przeprowadzenia robót remontowych, władze miejskie zdemontowały monument wraz z tablicą pamiątkową.

Józef Korzeniowski, znany na świecie jako Joseph Conrad, autor między innymi kultowej powieści „Jądro ciemności”, spędził w Wołodzie dwa lata, dokąd w 1862 r. carskie władze zesłały jego rodziców za działalność niepodległościową.

W 2013 roku miejscowa Polonia postanowiła uczcić pisarza, wznosząc monument z przymocowaną do niego tablicą pamiątkową. Zgodę wydały lokalne władze, których przedstawiciele wzięli udział w uroczystym odsłonięciu pomnika.

Autor projektu, petersburski artysta Wiczesław Buchajew przyznał wtedy, w rozmowie z Polskim Radiem, że nie zdawał sobie sprawy, iż Józef Korzeniowski był Polakiem. W czerwcu tego roku cokolwiek i tablica pamiątkowa zostały zdemontowane. Oficjalnie jako powód podano konieczność przeprowadzenia w tym miejscu robót remontowych. Później okazało się, że pomnik rzekomo postawiono bez odpowiednich zezwoleń i stał on na wodociągu wysokociśnieniowym. Oburzeni przedstawiciele Polonii napisali petycję do władz Wołody. Nie wierzą w wersję podawaną przez urzędników, bowiem wcześniej słyszeli ich wypowiedzi krytykujące pomysły upamiętniania Polaków.

Wołogodzka Polonia żąda, aby pomnik wrócił na swoje miejsce i przypomina, że Joseph Conrad uznawa-

ny jest na świecie za wybitnego pisarza brytyjskiego, bowiem całe dorosłe życie spędził w Zjednoczonym Królestwie, a właśnie rozpoczyna się rosyjsko-brytyjski rok kultury.

Źródło: IAR



Zdjęcie: ARC

Po pomniku zostało tylko wspomnienie.

Pod słońcem »Kanady« o Puchar Lata

Reprezentacja Miejscowego Koła PZKO w Suchej Górnej zwyciężyła w jubileuszowej, 40. edycji Pucharu Lata, czyli otwartych mistrzostwach PZKO w piłce nożnej. Zawody rozegrano w sobotę na boisku szkoły zawodowej w Trzyńcu-Kanadzie.

– W tym roku udało nam się zmobilizować zaolziańskich piłkarzy i do zawodów zgłosiło się siedem zespołów. Łącznie to 66 futbolistów. W przeszłości drużyn bywało już u nas więcej, ale na przykład w zeszłym roku zmierzyły się tylko cztery zespoły. Jak zwykle jest to również turniej w tzw. małej piłce nożnej, czyli drużyny składają się z sześciu graczy w polu i jednego bramkarza – mówił Zbigniew Bocek, organizator turnieju.

Czterdziesty Puchar Lata zainaugurowali uroczystymi wykopami piłki Jan Czudek, dyrektor generalny Huty Trzynieckiej oraz światowej sławy chirurg Stanisław Czudek. W jubileuszowej edycji mistrzostw zmierzyły się ze sobą reprezentacje PZKO z Bystrzycy, Gródka, Karwiny-Frysztatu, Olbrachcic, Trzyńca-Podlesia, Stanisławic i Suchej Górnej. Tytułu mistrzowskiego sprzed roku bronili piłkarze MK PZKO Olbrachcice.

– Trzy mecze już za nami. Pierwszy wygraliśmy 1:0, drugi przegraliśmy 0:1, a w trzecim ponownie zwyciężyliśmy 1:0. Gramy dziś jednak w mocno okrojonym składzie, więc prawdopodobnie nie uda nam się powtórzyć sukcesu sprzed roku – mówił Gustaw Guńka, kapitan zespołu z Olbrachcic.

Jego zdaniem faworytem imprezy była drużyna z Suchej Górnej. – Być może liczył będzie się także zespół z Gródka, któremu przed rokiem strzeliliśmy bramkę w ostatniej sekundzie, co ostatecznie zapewniło nam pierwsze miejsce – wspominał.

Guńka chwalił gospodarzy za organizację imprezy, przyznał jednak, że piłkarzom doskwierał prawdziwie afrykański upał. – Z drugiej strony, od kiedy tutaj gramy, nie pamiętam, żebyśmy mieli złą pogodę. Tutaj zawsze jest gorąco – żartował Guńka, który przypomniał, że bierze udział w Pucharach Lata od ich pierwszej edycji. – Opuściłem tylko jeden turniej w 1986 roku, kiedy odbywałem zasadniczą służbę wojskową – wspominał.

O początkach imprezy opowiedzieli „Głowski Ludu” także przedstawiciele organizatora, czyli działacze Miejscowego Koła PZKO w Lesznej Dolnej. Pierwszy Puchar Lata odbył się w 1976 r. na ówczesnym żużlowym boisku przy trzynieckiej szkole. – „Ojcem chrzestnym” turnieju był mój mąż, który wspólnie z bratem wymyślił jego formułę i wcielił pomysł w życie. 40 lat temu nie było jednak tyłu samochodów, nie było telefonów komórkowych. To były zupełnie inne czasy i wszystko



Fot. WITOLD KOZDOŃ

Piłkarskie zmagania jak zwykle stały na wysokim poziomie sportowym.

trzeba było organizować dosłownie własnymi siłami. Do dziś pamiętam, jak w sportowym wózku wiozłam córkę, a niżej miałam transporter z piwem, żeby piłkarze mogli się czegoś napić. Pamiętam też, jak chłopcy myli się po zakończonych meczach w Olzie – wspominała Renata Szkucik, prezes Miejscowego koła PZKO w Lesznej Dolnej.

– W tamtym okresie niezwykle popularny był tzw. Puchar Lata, organizowany przez UEFA w krajach Europy Środkowej. Co roku odbywał się on na początku wakacji, stąd nosił nazwę Puchar Lata. My postanowiliśmy skopiować tę imprezę i chyba odnieśliśmy sukces, skoro odbywa się ona już czterdzieści lat – mówił z kolei Tadeusz Szkucik, długoletni szef imprezy.

Przypomniał przy tym, że dawniej, dodatkowo, rozgrywane były mistrzostwa PZKO w piłce 11-osobowej.

– Niektóre pezetkaowskie koła miały jednak kłopot ze skompletowaniem tylu zawodników, dlatego postanowiliśmy pójść im na rękę. Pamiętam, że w ciągu 40 lat dwukrotnie nasz turniej miał charakter międzynarodowy, dwa razy też gościło u nas aż szesnaście zespołów. Teraz w zależności od sytuacji przyjeżdża do nas od czterech do siedmiu drużyn. Wiadomo bowiem, że impreza wypada na początku wakacji, a to czas urlopów – mówił Szkucik, który przekonywał, że w ciągu czterech dekad impreza mocno się zmieniła. Początkowo skierowana była na przykład wyłącznie dla członków PZKO i studenckich SAJ-ów.

– Kontrolowaliśmy nawet pezetkaowskie legitymacje piłkarzy. Zrezygnowaliśmy jednak z tego zwyczaju i dziś turniej ma formułę otwartą. Mogą u nas startować nawet drużyny z zagranicy – mówił.

Od pięciu lat Puchar Lata gości na obiektach sportowych szkoły zawodowej w Trzyńcu-Kanadzie.

– Z naszego punktu widzenia jest to miejsce idealne i to nie tylko ze względu na nasze możliwości finansowe. Po prostu obok boiska mamy tutaj także halę sportową, pod której dach w razie niepogody możemy przenieść imprezę – tłumaczyła Renata Szkucik.

Jej zdaniem, choć w ciągu czterdziestu lat zaszły ogromne zmiany, jedna rzecz pozostaje niezmienna. – Niezmiennie problemem jest zdobywanie pieniędzy. Przy organizacji turnieju nikt nam finansowo nie pomaga. O pieniądze co roku musimy walczyć, a walczy się coraz trudniej – stwierdziła.

W jubileuszowej edycji turnieju puchar przechodni wywalczyła drużyna z Suchej Górnej. Drugie miejsce zajął zespół z Karwiny-Frysztatu, a trzecie drużyna ze Stanisławic. Piłkarze z Olbrachcic zajęli czwartą lokatę, piąty był Gródek, szósty Trzyniec Podlesia, a siódma Bystrzyca.

Najlepszym piłkarzem turnieju został Krystian Czudek z MK PZKO Sucha Górna, najlepszym strzelcem – Pavel Hanzel (zdobywca 3 bramek) z MK PZKO Karwina-Frasztat, a najlepszym bramkarzem – Radin Skorka z MK PZKO Olbrachcice. Najmłodszym piłkarzem tegorocznego Pucharu Lata okazał się 15-letni Marek Foniok z MK PZKO Bystrzyca, natomiast najstarszym futbolistą był 57-letni Alois Glac z MK PZKO Stanisławic.

WITOLD KOZDOŃ



Fot. ZBIGNIEW BOCEK

Zwycięska drużyna MK PZKO w Suchej Górnej.

Z Jaworza do Rio

Śląsk Cieszyński będzie miał swoją olimpijkę. Justyna Kaczkowska, kolarzka torowa z Jaworza koło Bielska-Białej, jedzie bowiem do Rio de Janeiro! Polski Związek Kolarski ogłosił nominacje olimpijskie. Na liście zawodników, którzy będą reprezentować Polskę podczas igrzysk w znalazła się również utalentowana kolarzka.

Justyna Kaczkowska, zawodniczka UKKS Imielin Team na co dzień mieszkająca w Jaworzu, znalazła się w składzie polskiej reprezentacji na Igrzyska Olimpijskie w Rio. O nominacji poinformował Polski Związek Kolarski. Justyna wystąpi podczas olimpiady w wyścigu drużynowym na torze na dystansie 4 km.

Justyna ma swoje marzenia. – Największe to złoty medal olimpijski, ale już sam wyjazd na olimpiadę to dla mnie ogromny sukces. Niektórzy marzą i pracują na reprezentowanie Polski na igrzyskach wiele lat – powiedziała dziennikarzom portalu ox.pl Justyna.

Tegoroczne Igrzyska Olimpijskie odbędą się w dniach 5 – 21 sierpnia i weźmie w nich udział ponad 10 500 sportowców z 206 Narodowych Komitetów Olimpijskich. (wik)

W SKRÓCIE

WIMBLEDON 2016r.: ROZSTAWIONA Z „TRÓJKĄ” Agnieszka Radwańska przegrała ze Słowaczką Dominiką Cibulkową (19.) 3:6, 7:5, 7:9 w czwartej rundzie wielkoszlemowego Wimbledonu. Poniedziałkowy mecz został uznany za jeden z najlepszych w tym sezonie pojedynków w kobiecym tenisie. Mimo to Radwańska nie ukrywała emocji po porażce. – To był świetny mecz, ale wynik jest ten sam. Jestem tutaj jako przegrana – mówiła. Polka tak jednak zmęczyła Cibulkową, że następnego dnia Słowaczka w ćwierćfinale Wimbledonu odpadła bez walki z Rosjanką Jeleną Wiesniną 2:6, 2:6.

SENSACYJNĄ INFORMACJĘ podał portal nieuwsblad.be. W hotelu w Aix-en-Provence, który podczas Euro 2016 był bazą reprezentacji Ukrainy, znaleziono torbę, a w niej pełno leków i igły. Póki co nie stwierdzono, że były to niedozwolone środki, ale dochodzenie w tej sprawie wszczęła już UEFA, która wraz z Francuską Agencją Antydopingową ma zbadać czy doszło do naruszenia kodeksu Światowej Agencji Antydopingowej (WADA). To pierwszy taki przypadek na Euro 2016. Wcześniej UEFA informowała, że nie doszło do żadnych dopingowych kontrowersji.

KIBIC, KTÓRY WBIEGŁ NA BOISKO podczas meczu Polska – Portugalia, by przytulić Cristiano Ronaldo, został ukarany za swoje zachowanie. Sytuacja miała miejsce w 110. minucie dogrywki (było 1:1, Portugalia wygrała 5:3 po rzutach karnych). 22-letni Szwajcar Shamshir Karimi wbiegł na boisko i znalazł się blisko Cristiano Ronaldo, ale został powstrzymany przez ochronę. W marsylskim sądzie Karimi wyznał, że Ronaldo jest jego idolem. Dostał 500 euro kary i nie może wrócić do Francji w ciągu najbliższego miesiąca. (wik)

Piłkarze Karwiny pokonali Wisłę Kraków

Seria trzech meczów sparingowych z polskimi rywalami powoli dobiega końca. Pierwszoliigowa MFK Karwina na razie „remisuje” z polskimi klubami 1:1. W pierwszym meczu kontrolnym podopieczni Jozefa Webera przegrali z Termalicą Niecieczą 1:3, we wtorek jednak zdobyli cenny skalp trzynastokrotnego mistrza Polski, Wisły Kraków. Karwiniacy na Kownie pokonali Białą Gwiazdę 2:1 po bramkach Puchela i Dudy.

– To zwycięstwo jest dla nas bardzo cenne, tym bardziej, że rywal już za niespełna tydzień rozpoczyna walkę w ekstraklasie – stwierdził zadowolony Jozef Weber, szkoleniowiec beniaminka najwyższej klasy rozgrywek w RC. Karwiniacy prowadzili po strzale Erika Puchela z 40. minuty, piłkarze Wisły w drugiej połowie zdołali jednak

szybko odrobić stratę i w 47. minucie Drzazga wyrównał na 1:1. Zacięte spotkanie, które swoim poziomem przebiło wszystkie dotychczasowe sparingi w wykonaniu Karwiny, gospodarze rozstrzygnęli na swoją korzyść w końcówce. Dokładnie zaś w 87. minucie, kiedy to katem Wisły został Lukáš Duda.

W Karwinie nabiera powoli realnych kształtów wyjściowa jedenastka, która 30 lipca powalczy o pierwsze punkty w ligowym spotkaniu z Jablonec. Blisko podstawowej jedenastki znajduje się m.in. słowacki napastnik Jurčo, który w drugiej połowie wniósł spore ożywienie w poczynania karwińskiej drużyny. W najbliższą sobotę Karwina zmierzy się w kolejnym czesko-polskim sparingu z Zagłębiem Sosnowiec. Mecz

na Kownie rozpocznie się o nietypowej porze – już o 10.00.

MFK KARWINA - WISŁA KRAKÓW 2:1

Do przerwy: 1:0. Bramki: 40. Puchel, 87. Duda – 47. Drzazga.

Karwina: Pindroch – Janečka, Dreksa (60. Panák), Toml, Eismann (46. Zelený) – Šisler (46. Bagi), Mały (46. Budínský) – Fiala (46. Moravec), Okleštěk (68. Duda), Puchel (68. Juřena) – Urgela (46. Jurčo).

Wisła Kraków: (I połowa): Miśkiewicz – Kujawa, Uryga, Cywka – Bartosz, Popović, Brlek, Małcki, Pietrzak – Boguski – Zachara; (II połowa): Miśkiewicz (73. Zajac) – Jović, Uryga, Żemło, Cywka, Mójta – Brlek, Popović – Boguski – Drzazga, Ondrášek.

JANUSZ BITTMAR